

Peru 15.09 - 7.10.2006.

Odcinek 6. Przyroda i Osobliwości

Titicaca, Kanion Colca, Kolej Malinowskiego, Dżungla.

Oprócz magicznego Machu Picchu, o którym napisałam w poprzednim odcinku, w Peru jest wiele osobliwości i ciekawych miejsc. Opowiem o kilku z nich.

Zainteresowaniem cieszą się na jeziorze Titicaca indiańskie wyspy Uros oraz Canion Colca, szlak kolei Malinowskiego i amazońska dżungla. Nasza wyprawa każdego dnia wiodła przez duże miasta i małe osady, piękne krajobrazowo trasy andyjskich gór i przepastnych dolin. Wiły się w nich rwące strumienie rzek, a na wzgórzach rozkwiatały wytrzymałe na suszę kaktusy. Przy wodopojach gromadziły się wikunie, alpaki i lamy.





Aby zobaczyć pływające, trzciniowe wyspy Uros i powitać potomków indiańskich plemion, pojechaliśmy autobusem do miasta Puno, przy którym rozpościera się najwyżej położone na świecie jezioro Titicaca (3810).

Titicaca.



Puno.



W Puno wybudowano domy na licznych wzgórzach okalających jezioro.
Na trzcinowe wyspy popłyniemy motorówką.



W pobliżu jedna z wysp na jeziorze Titicaca. Chatki trzcinowe mają swój niepowtarzalny urok.



Sztuczne wyspy na tym jeziorze powstały w ten sposób, że na metrowej grubości darniach powiązanych mocnymi sznurami, układa się na przemian warstwy trzciny. Podobnie jak w tkaninie wątek i osnowę. Wtedy małe jak namioty trzcinowe domki można w razie zbutwiełego podłoża przenosić z miejsca na miejsce.

Opowiada nam o tym miejscowy przewodnik, prezentując pomniejszoną makietę.



Na każdej z wysp mieszka kilka rodzin. Mają szkołę i kościółek. Starsze dzieci uczą się w Puno.



Osadnicy wiedą tu spokojne życie, ubarwione odwiedzinami zaciekawionych turystów, którym oferują swoje rękodzielnicze wyroby. Po większość prowiantów płyną do Puno, bo nie byliby w stanie wyżywić się jedynie z ryb. A nawet gdyby byli, to już nie w smak im taka 'prehistoryczna' egzystencja. Poznali dobrodziejstwa cywilizacji i mają teraz inne podniebienia.







Wielu turystów uważa, że wyspy Uros to cepelia. Ja jednak przyjechałam tu, aby zobaczyć jak potomkowie żyli dawniej.



Do kanionu Colca, można dojechać z pięknej Arequipy otoczonej zewsząd aktywnymi wulkanami. Większość rzeczy zostawiłyśmy w hotelu i na dwudniową wycieczkę wykupiłyśmy przewodnika. Na nocleg zatrzymałyśmy się w Chivay.

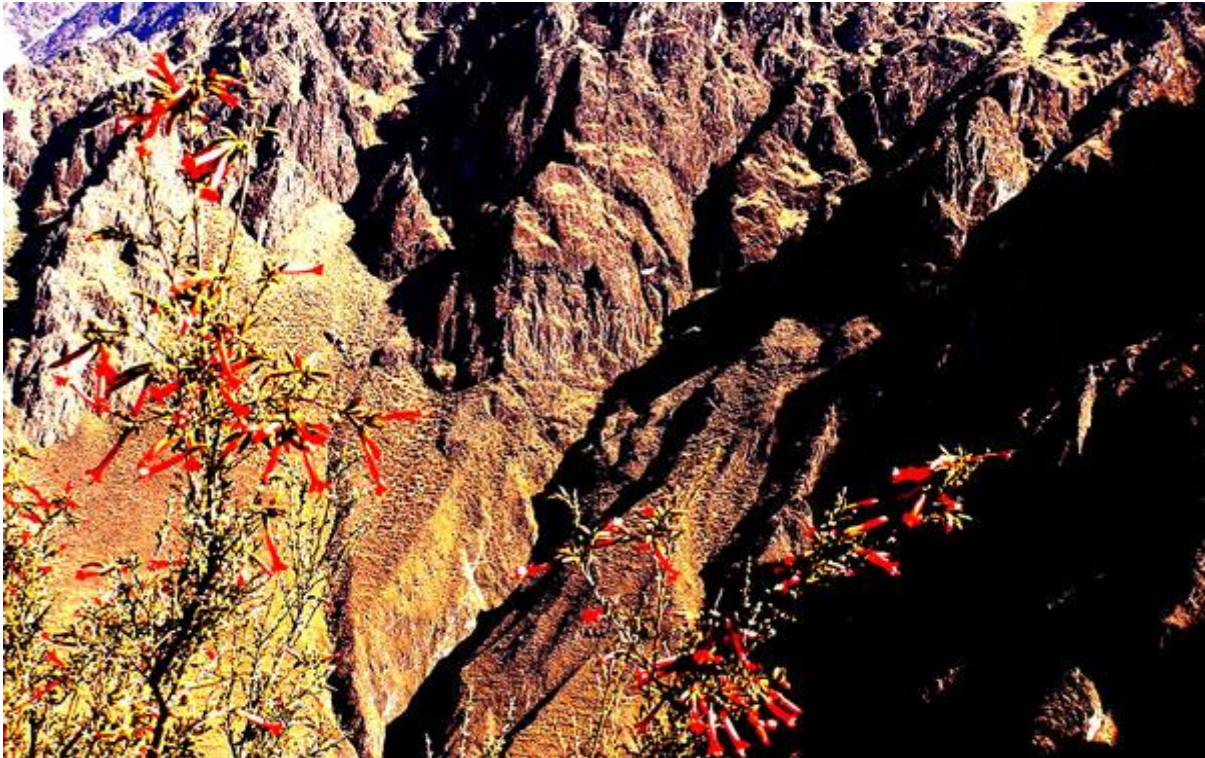




Już jesteśmy przy kanionie. Ma on głębokość 3400 metrów i długość 70 kilometrów. Jest osobliwym miejscem nie tylko ze względu na gigantyczne rozmiary. Można tu podziwiać wznoszące się wysoko w niebo kondory, które rankiem przylatują pożerować nad rzeką Rio Colca. Wejście na obszar tego ogromnego kanionu.



W 1981 roku Polacy z krakowskiego klubu kajakowego „Bystrze” podczas wyprawy Canoandes 79 dotarli do tego kanionu. W mistrzowski sposób spłynęli w dół dzikiej i niebezpiecznej rzeki Colca. Ich ogromny i spektakularny wyczyn został doceniony i w 1984 roku wpisany do Księgi Rekordów Guinnessa.



Drugi na świecie najgłębszy kanion.



Szybujące kondory. Rozpiętość skrzydeł 3 metry, waga kilkanaście kilogramów.



Kolej w Peru, którą zaprojektował nasz rodak Ernest Malinowski, była w XIX wieku uważana za cud techniki. Wytyczenie i wybudowanie tras w trudnych warunkach wysokogórskich, było na tamten czas nielada wyzwaniem.



Tu fragment odcinka kolei Malinowskiego. Wykuto 63 tunele kilkusetmetrowej długości i przerzucono między szczytami 61 mostów. Kolej budowało 10 tysięcy peruwiańskich robotników oraz włoskich i chińskich najemników. Montaż żelaznej drogi pochłonął kilka tysięcy ofiar. Przyczyną były choroby i epidemie, osuwające się skały, zamiecie śnieżne, lawiny oraz eksplozje materiałów wybuchowych.



Budowę tej najwyższej na świecie kolei na trasie Lima - La Oroya - Huancayo rozpoczęto w roku 1870 i ukończono po 10 latach. Materiały, szyny i podkłady kolejowe, transportowano w te góry przy pomocy mułów, lam i tragarzy. Ernest Malinowski towarzyszył robotnikom w ich katorżniczej pracy. Opuszczał się na linach w przepaście, analizował teren i rozwiązywał konstrukcyjne problemy.



Najtrudniejszym do pokonania był kanion rzeki Parac, zwany Piekłem, położony między Matucana (2400) i San Mateo (3200). W dwóch pionowych skalnych ścianach, wykuto naprzeciwko siebie dwa tunele i połączono je mostami jeden nad drugim. Przeprawa tą trasą niejednemu turyście podnosi poziom adrenaliny.



Najwyższym punktem kolejowym jest La Crima (4818), a najdłuższym tunelem Galera (1177m), który wykuto na wysokości 4781 metrów. Cała trasa ma 332 km. Te liczby świadczą, że w 19 stuleciu realizacja takiej budowy była wyzwaniem. Ernest Malinowski do dziś jest bohaterem narodowym Peru.

Aby ogrzać duszę tropikalnymi temperaturami, wyruszyliśmy do Amazonii. Najpierw polecimy z Limy do Iquitos.



Z lotu ptaka ładnie widać Amazonkę.





Iquitos to miasteczko na skraju amazońskiej dżungli. Podjęliśmy mototaksówką do biura i wynajęliśmy przewodnika. Na jego głowie była opieka nad nami, prowiant, gumowce, wszystkie środki drogowego i rzecznoego transportu oraz noclegi.



Po sześciu godzinach drogi dobrej i po wertepach dotarliśmy do przystani na Amazonce.



Na przystani poczekamy godzinę na motorówkę, potem popłyniemy nią ponad godzinę wzdłuż rzeki.



Żywność i wodę pitną mamy ze sobą.



Potem przesiadamy się na mniejszą łódź i płyniemy do serca tropiku.
Nasz przewodnik.





Na wyspie znajdowało się kilka chat, postawionych na palach i pokrytych trzcina.



Jedna z chat była przeznaczona dla nas. Łóżka z baldachimami, chroniącymi przed insektami.



Amazońska dżungla ma o wiele mniej dostępne niż dla turystów miejsca, w których do dziś żyją indiańskie plemiona. Aby się tam dostać potrzeba więcej czasu i środków. I na pewno więcej odwagi. Nie oznacza to, że tu, gdzie teraz jesteście jest zupełnie bezpiecznie.



Podczas przedzierania się przez tropikalny las, przewodnik pokazywał nam ciekawe okazy i torował nam drogę używając maczety. W dżungli ścieżek nie ma. Moje gumowce czasem zapadały się po kostki w gliniastym podłożu tropiku.



Dżungla, to oaza dla tysięcy gatunków fauny i flory. Rosną tu ogromne bananowce i figi. Grube pędy, które mają powierzchnię ostrą jak nóż i łodygi roślin, w których znajduje się czysta woda. Dżungla, to również naturalna apteka dla trawionych chorobami indiańskich organizmów. Stąd biali przywożą wilkakorę, która leczy nowotwory.



Egzotyczne kwiaty, piękne wielobarwne motyle, urok tego miejsca sprawiał, że chłonełam wszystkimi zmysłami piękno otaczającej mnie dzikiej natury.



Powietrze jest wilgotne. Moskity bardzo łaskawe. Cisza przerywana koncertami niespotykanego gdzie indziej ptactwa.





Dżungla nie tylko żywi, ona również zabija. Oprócz jadowitych węży i wielkich kotów, żyje tu mała kolorowa żabka, która jeśli strzyknie w Twoje oko, widzisz na nie po raz ostatni. Kiedy za kołnierz wpadnie Ci z drzewa pająk, tylko szybka medyczna pomoc przyniesie ratunek. Ukąszenie szerszenia powoduje silny ból i opuchliznę. Groźne tu są nawet kleszcze, bo trudno jest się ich z ciała pozbyć. A w wodzie czai się nie tylko krokodyl, czekają też na dobry kęs węgorz elektryczny o mocy 350 wolt, płaszczka z trującym kolcem, piranie z zębami ostrymi jak żyłki i inne stworzenia, które chętnie od czasu do czasu skosztują wykwintnego dania z białego turysty:)

Dżungla świetnie sobie radzi bez ingerencji człowieka. Ten jednak chciałby ją przystosować do swoich potrzeb. Korporacje bogactw mineralnych zdrapują z powierzchni mapy ziemi zielone oazy dzikiej przyrody. Póki jeszcze w niej jestem, próbuję poznać i poczuć jej smaki i zapachy.

Wielkie mrówki.



Woda w Amazonce jest brudna i żółta. Można się w niej jedynie trochę obmyć. Do picia i posiłków wodę czerpano z beczek, dostarczanych tu co jakiś czas. Nasze posiłki składały się z ryżu, warzyw i owoców, które przewodnik zabrał na łódź.



Wieczorem siadamy przed chatą i słuchamy symfonii dżungli.



W drodze powrotnej silnik zamontowany w naszej pirodzie na środku Amazonki odmówił posłuszeństwa. Jednak dobry anioł wiedział, że musimy na czas wrócić do domu więc oświecił przewodnika, jak ma sobie z usterką poradzić.



Wobec rozmaitych niepowodzeń, które zawsze i każdemu mogą przytrafić się po drodze, uważam, że nie należy rezygnować z takich wyjazdów i przygód. Dżungla jest przewidywalna, a pamiętając o zasadach ostrożności, można w niej ciekawie i poznawczo spędzić czas. Nie należy tylko dżungli lekceważyć. Potrafi bowiem być równie przyjazna jak i bardzo niebezpieczna.





Pobył w miejscach, które Ci pokazałam, to fragment tego, co zobaczyłam. Nieznany mi dotąd kawałek obcej ziemi na południowo-amerykańskim lądzie, stał mi się bliższy, bo przebywszy tysiące kilometrów, poznałam życie i korzenie peruwiańskiej społeczności. Dotknęłam historii, przeżyłam osobliwe spotkania i to, co kiedyś nie mieściło się w mojej głowie, że tu kiedyś będę, stało się rzeczywistością. W wielu miejscach And biło moje serce.

W Peru odkryto również wiele osobliwości, które wskazują na wpływ cywilizacji pozaziemskich. Zbadano wykute tunele i stwierdzono, że ich ściany pokryte są zeszlona skałą. Technika przedzierania się przez góry metodą przetapiania calizny wirująca tarczą, wyrzucającą przed siebie strumienie plazmy o temperaturze powyżej 10 tysięcy stopni znana jest od niedawna, a penetrowane kanały mają dziesiątki tysięcy lat. Podobnie rzecz się ma z liniami Nazca na pustynnym płaskowyżu. Widoczne z nieba na pewno nie są dziełem ludzkich dłoni. Według współczesnych uczonych, Inkowie w swym węzłkowym piśmie kipu stosowali 7-bitowy kod dwójkowy, umożliwiający dzięki wprowadzeniu różnych kolorów rejestrację 1536 jednostek informacji. Wartość ta przekracza liczbę znaków zastosowanych przez Egipcjan, Sumerów czy Majów. Świadczy to o ogromnym potencjale umysłowym Inków i być może ich kontaktów z pozaziemską cywilizacją.

Dobiegła końca moja opowieść o Peru. Podczas tej wyprawy zdobyłam nowe doświadczenia, zweryfikowałam swoje możliwości i ograniczenia. Po taką wiedzę warto sięgać zawsze.

Życzę Ci, aby i na Twoich życiowych ścieżkach, pojawiały się miejsca, o jakich marzysz. Pozdrawiam Cię serdecznie.

Zielona Gałązka

